NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM
Rok XII. Nr. 41 (3286) Wilno, Poniedziałek 11 lutego 1935 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Niemcy przyjmą układ londyński jako podstawę do rokowań

Relacje berlińskiego korespondenta Havasa

PARYŻ. (Pat). Korespondent Havasa donosi: Ministerstwo Spraw zagranicznych Rzeszy przygotowuje dla rządów angielskiego i francuskiego odpowiedź na propozycję francusko - londyską. Ogólnie przypuszczają, że nota będzie zupełnie gotowa w połowie przyszłego tygodnia.

Przedwczesnem, pisze korespondent, jest snucie przypuszczeń co do treści noty niemieckiej. W każdym bądź razie, jest bardzo prawdopodobne, że w zasadniczych linjach nota jest już ustalona. Redakcja ostateczna odpowiedzi powierzona została urzędnikom Ministerstwa i będzie przedstawiona do aprobaty kanclerzowi Hitlerowi.

Istnieje przypuszczenie, że odpowiedź niemiecka będzie pozytywna i utrzymana w tonie przyjaznym.

Rząd Rzeszy niewątpliwie zgodzi się w zasadzie na przyjęcie paktu londyńskiego, jako podstawy swobodnych rokowań wszczętych na zasadzie równości. Rząd niemiecki podkreśli, że w rokowaniach tych Niemcy są partnerami pertraktującymi na tej samej stopie co inni. Niemcy wysuną prawdopodobnie w ten sposób możliwie jasno sprawy, do których przywiązują największą wagę. Na pierwszem miejscu znajdzie się sprawa konwencji o zbrojeniach.

Ogólnie jest wiadomem, że Niemcy są przychylnie usposobieni do paktu lotniczego. W oczach kierowników Rzeszy pakt ten pociąga za sobą uzyskanie równości partnera, którego zaprasza się do wzięcia udziału w pakcie i w konsekwencji prowadzi do istotnego uznania równości Niemiec w zakresie zbrojeń lotniczych.

Stanowisko Rzeszy w sprawie paktu naddunajskiego jest mniej określone. Natomiast wydaje się mało prawdopodobne, aby koła rządowe Niemiec, porzuciły, ujawniany dotychczas stałe, wrogi stosunek do paktu wschodniego. Niemcy nie chcą mówić o traktacie wzajemnej pomocy z Rosją Sowiecką, ze względu na formę jaką traktat mógłby przyjąć. Niemcy nie posiadają wspólnej granicy z Sowietami. Wszelki więc bliższy związek z Sowietami naraziłby Niemcy na ryzyko sporu, gdzie interesy Niemiec nie wchodzą w grę.

Prawdopodobne jest również, że w tego rodzaju ustosunkowaniu się do paktu wschodniego odgrywa pewną rolę także **nowa polityka niemiecko - polska i przyjaźń niemiecko - japońska.**

W czasie wręczenia listów uwierzytelniających przez nowego ambasadora japońskiego zarówno dyplomata ten jak i kanclerz Hitler podkreślili w słowach bardzo znamiennych serdeczność stosunków między obu państwami. Ponadto od 8 dni prasa niemiecka wzmocniła swe ataki przeciw Rosji Sowieckiej.

Biorąc jednak całokształt spraw w Berlinie ma się wrażenie, że w 8 dni po układach londyńskich, sytuacja europejska ogólnie się polepszyła. Trudności jednak powstaną w chwili gdy trzeba będzie ustalić konkretną formułę. Wydaje się, że koła niemieckie już teraz zdają sobie sprawę z tych trudności, jakie się mogą wyłonić.

Obchód 15-lecia odzyskania morza

W Warszawie

WARSZAWA. (Pat). Dziś z okazji 15-lecia odzyskania przez Polskę dostępu do morza oddział stołeczny Ligi Morskiej i Kolonjalnej urządził szereg obchodów.

O godz. 10 rano, staraniem akcji nauczycielskiej została uroczyście otwarta dydaktyczna wystawa morska w jednej z sal Muzeum Narodowego. Na uroczystości otwarcia obecni byli przedstawiciele Min. WR. i OP., komandor marynarki wojennej Rymkiewicz, wizytatorzy i inspektorzy szkół, nauczycielstwo oraz przedstawiciele prasy. Przed otwarciem chór nauczycielski odśpiewał hymn o morzu. Poczem nastąpiło szereg przemówień.

O godz. 12 odbyła się w wielkiej sali kino - teatru „Coloseum" akademja dla młodzieży szkolnej.

W Gdyni

GDYNIA. (Pat). Dziś w dniu wielkiej rocznicy 15-lecia odzyskania morza, odbył się uroczysty obchód rozpoczęty nabożeństwem w kościele Serca Jezusowego.

O godz. 12 odbyła się w Morskiem Oku akademja, którą zagaił przemówieniem o znaczeniu władania morzem i kształcenia społeczeństwa w tym kierunku Jan Dębski.

Następnie zabrał głos komisarz rządu Sokół, omawiając naszą działalność w kierunku utrzymania granicy morskiej i naszego rozwoju ekspansji handlu morskiego. W dalszym ciągu przemówienia komisarz rządu zwrócił się do gości włoskich dziękując im za dar miasta Littorji wręczony przez naczelnika Wdziękowskiego. Mówca przeprowadził następnie paralelę między poczynaniami wodzów narodu Marszałka Piłsudskiego i Mussoliniego, którzy budując na piaskach Gdyni i Littorji stworzyli ośrodki spełniające nakreślone im zadania każdy na swoim odcinku.

W odpowiedzi zabrał głos Cittadini, który scharakteryzował znaczenie wymiany darów, jako symbolu przyjaźni między obu krajami.

Dowódca obrony brzegów komandor Frankowski podziękował społeczeństwu za dotychczasowe prace i podkreślił znaczenie obrony granic.

Następnie komandor Jacyniez, jako były dowódca oddziału, który 22 lutego 1920 roku, zajął wybrzeża i podniósł pierwszą banderę na maszcie u brzegów Bałtyku, opowiedział szereg ówczesnych momentów.

Niezależnie od tych uroczystości wygłoszono w szkołach szereg odczytów.

Odwołanie posła niemieckiego w Bukareszcie

PARYŻ. (Pat). Havas donosi z Bukaresztu, że poseł niemiecki w Bukareszcie Den Schmidt został odwołany ze swego stanowiska po 2 miesięcznem urzędowaniu, co wywołało pewną sensację. W kołach dyplomatycznych przypuszczają, że odwołanie Den Schmidta jest rezultatem niełaski w jaką wpadł ostatnio u decydujących czynników partji narodowo - socjalistycznej.

Stan zdrowia min. Lavala poprawił się

PARYŻ. (Pat). Jak donosi Havas w stanie zdrowia chorego na grypę min. Lavala zaszła znaczna poprawa. Minister po powrocie z Londynu ani na chwilę nie przerwał kierownictwa sprawami zagranicznemi. Musi jednak pozostać w domu conajmniej 2 do 3 dni.

Nakaz ustąpienia ze stanowiska komendanta policji międzynarodowej w Saarze

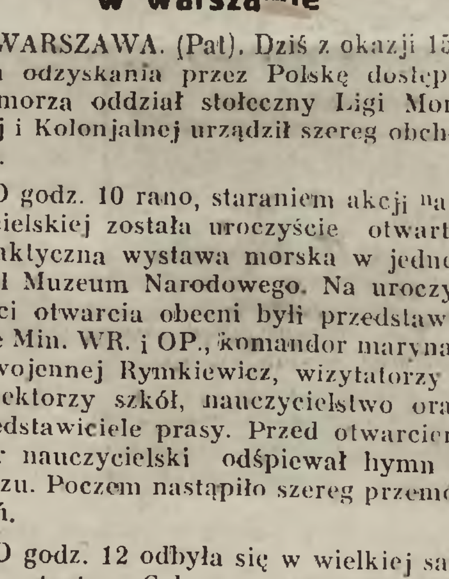
SAARBRUECKEN. (Pat.) „Saarbruecken Ztg." donosi, że komendant policji międzynarodowej Hennessy po powrocie z Londynu znalazł na swojem biurku list podpisany przez Heinburgera dyr. spraw wew. komisji rządzącej, zawiadamiający go, iż winien on opuścić swe stanowisko z dniem 14 b. m.

Dziennik nadaje tej sprawie znaczenie polityczne, przedstawiając ją jako niechęć osobistą Heinburgera do Hennessy'ego, datującą się od 15 stycznia, to jest od czasu plebiscytu.

Zderzenie się pociągów w Z. S. S. R.

18 zabitych

MOSKWA. (Pat.) Katastrofa na linji kolejowej riazańsko-uralskiej, w której zginęło 18 osób, wydarzyła się wpobliżu Saratowa. 2 lokomotywy oraz kilka wagonów zostały doszczętnie rozbite i tworzą bezkształtną masę. 2 wagony stanęły w płomieniach. Naczelnik stacji został pociągnięty do odpowiedzialności za karygodne niedbalstwo.



Kronika telegraficzna

— **W CZASIE NIEZWYKLE SILNEJ ZAMIECI ŚNIEŻNEJ,** jaka nawiedziła ostatnio Bawarję, zginęło w górach 9 osób.

— **CIĄGLE AFERA STAWISKIEGO.** Sędzia śledczy zakończył dochodzenie w kilku sprawach związanych z aferą Sławiskiego i przesłał akta prokuratorowi z wnioskiem o pociągnięcie do odpowiedzialności 30 osób za oszukaństwa, nadużycia zaufania i sprzeniewierzenie grosza publicznego. Z pośród oskarżonych 20 przebywa w więzieniu, reszta odpowiadać będzie z wolnej stopy. Trzech oskarżonych zmarło, mianowicie Stawiski, Maingaurd i Blanchard.

— **ROKOWANIA GOSPODARCZE NIEMIECKO-FRANCUSKIE** w Berlinie zostały zakończone. Zgodnie z planem dalsze rokowania odbędą się w Paryżu.

— **WYSTAWA SZTUKI POLSKIEJ W HAMBURGU.** W sobotę otwarta została w Hamburgu wystawa sztuki polskiej, obejmująca dzieła malarskie i drzeworyty sztuki polskiej ostatniego okresu. Powszechną uwagę zwracają drzeworyty Władysława Skoczylasa.

— **EPIDEMJA GRYPY** szerzy się w dalszym ciągu, szczególnie w garnizonach wojskowych zarówno w Paryżu jak i na prowincji.

— **PRZYWÓDCA STRONNICTWA NIEMIECKO-NARODOWEGO W GDAŃSKU** adwokat Weize napadnięty został na ulicy przez nieznanego sprawcę, który zranił go w głowę i skaleczył w ramię.

— **OGŁOSZONO W RZYMIE KOMUNIKAT,** donoszący, że 29 styczna r. b. grupa uzbrojonych Abisyńczyków zaatakowała oddział włoski w Af Dub.

W wyniku starcia po stronie włoskiej jest 5 zabitych i 6 rannych. Straty po stronie Abisyńczyków są znacznie większe.

Poselstwo włoskie otrzymało instrukcje aby złożyć protest u rządu abisyńskiego.

LIST Z WOŁYNIA

Wołyńskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk

Łuck, w lutym 1935 r.

II

Statut Wołyńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Łucku określa, że celem Towarzystwa jest krzewienie nauki, popieranie i prowadzenie badań naukowych oraz gromadzenie materjałów naukowych, dotyczących Wołynia w zakresie wszystkich gałęzi wiedzy. Jednocześnie statut wskazuje następujące sposoby realizowania tego celu: urządzanie posiedzeń naukowych, gromadzenie materjałów za pośrednictwem specjalnych zakładów, muzeów, archiwów, bibljotek i pracowni naukowych, wydawanie dzieł i pism naukowych, udzielanie zapomóg na cele naukowe, popieranie prac naukowych jednostek oraz popularyzację nauki.

To są wszakże tylko paragrafy statutu, które nie decydują jeszcze o realnej pracy i roli Towarzystwa i wobec braku dostatecznych środków materjalnych na ich realizację mogłyby łatwo pozostać „martwą literą prawa“.

Po pierwszem walnem zebraniu i ukonstytuowaniu się władz Towarzystwa oraz Rady Naukowej, do której powołano Jana Ciołowicza, Jakóba Hoffmana, dr. Aleksandra Jaworczaka, dr. Leona Kisiela, dr. Stefana Macko, Franciszka Mączaka, dr. Zdzisława Opolskiego i Kazimierza Przemyskiego — rozpoczęła się próba życia, próba tem trudniejsza, że najbardziej optymistyczny preliminarz budżetowy Towarzystwa przewiduje po stronie dochodów sumę niespełna 38 tys. zł.

Już jednak pierwsze poczynania wołyńskiej „izby nauki“ wskazują na to, że wszelkie obawy, aby szeroki zakres działalności Towarzystwa pozostał tylko na papierze, są zupełnie płonne.

Na pierwszem posiedzeniu zarząd powołał komisję pod przewodnictwem p. M. Godlewskiego, która obejmie z ramienia zarządu kierownictwo przejętych przez Wołyńskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk specjalnych zakładów i instytucyj: Muzeum Wołyńskiego, Bibljoteki Publicznej w Łucku i Archiwum Akt Dawnych.

Pozatem Towarzystwo przejmuje Muzeum w Ostrogu nad Horyniem, oraz przystępuje do akcji wydawniczej. Wchodzi w rachubę przedewszystkiem nabycie rękopisu i opublikowanie niezwykle ciekawych pamiątek orjentologa Ignacego Radlińskiego, który urodził się na Wołyniu, a studja odbywał w Kijowie.

Jednocześnie Wołyńskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk bada możliwość wydania II i III tomów „Kroniki polskich rodów szlacheckich Podola, Wołynia i Ukrainy“ Kazimierza Pułaskiego. Jest to bodaj jedyny herbarz prowincjonalny, opracowany naukowo.

Nadto zarząd Towarzystwa już po pierwszem posiedzeniu stwierdza prawdopodobieństwo zgromadzenia niezmiernie cennych materjałów naukowych: wykazów dawnych metryk kościelnych, opracowanych od szeregu lat przez ks. prałata Czyżewskiego w Łucku, zbiorów dawnych portretów wołyńskich, których oceny pod względem wartości historycznej i artystycznej dokonuje konserwator wojewódzki dr. Dutkiewicz, pamiętników Eufrozyny z Wierzbickich z Lubitowa doktorowej Grocholskiej z Podberezia koło Łucka, żony zesłańca z 1863 roku, pamiętników po znanym badaczu przeszłości Wołynia Tadeuszu Jerzym Steckim i wiele innych.

Również materjały zebrane swego czasu przez Wołyński Komitet słownika Geograficznego będą przekazane Wołyńskiemu Towarzystwu Przyjaciół Nauk.

Dalej: Towarzystwo przeznacza znaczną sumę na zakup dzieł naukowych do Bibljoteki Publicznej w Łucku i eksponatów do Muzeum Wołyńskiego, rozpoczyna przygotowania do wielkiej pracy inwentaryzacji zabytków i dokumentów z przeszłości Wołynia, wreszcie projektuje już w najbliższym czasie rozpocząć regularne wydawanie specjalnego biuletynu informacyjnego dla świata nauki.

To wszystko są już zupełnie konkretne prace. Wołyńskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk prowadzi je w kontakcie i porozumieniu z Liceum Krzemienieckiem, z Towarzystwem Wiedzy Wojskowej w Równem, z Zarządem Wołyńskiego Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz przy pełnem poparciu władz administracyjnych i samorządowych oraz społeczeństwa.

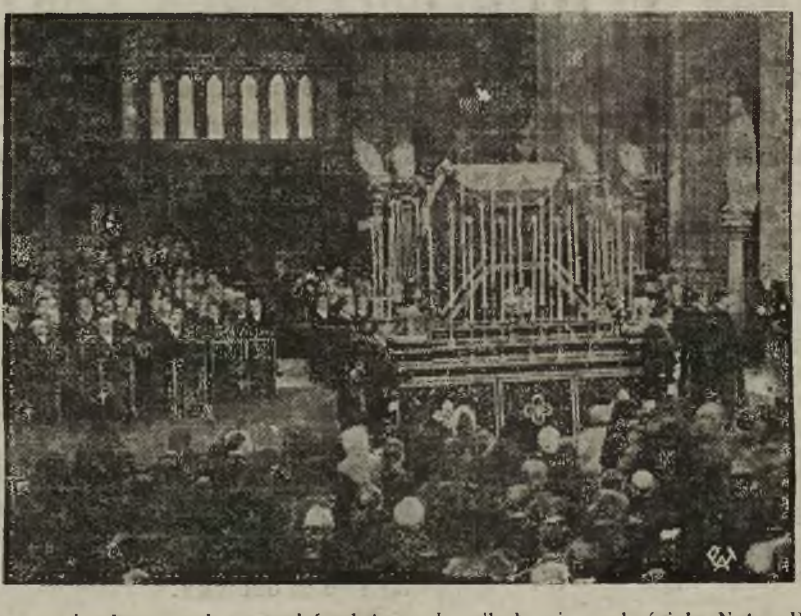
W tych warunkach niewątpliwie Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Łucku znajdzie również należyte zrozumienie i oparcie w swej pracy u kierowników Funduszu Kultury Narodowej i Ministerstwa WR. i OP., tembardziej, że bardzo nedawno, w czerwcu r. ub., p. minister Wacław Jędrzejewicz, bawiąc na Wołyniu, oświadczył:

„Konglomerat zagadnień“, jakie w tej dziedzinie (oświaty, nauki, wyznań i sztuki) wypływają jest tak wielki, że poprostu ogarnia mnie lęk przed ogromem pracy, jaka mnie czeka. Nabarłem jasnego zrozumienia i tej pewności w odczuciu poczynań, które tyle lat prowadziła tutaj Polska. Wrażenia, jakie wynoszę, są tą realną zdobyczą, która mi pozwoli we właściwej formie ująć prowadzenie mego resortu w stosunku do Wołynia“.

Należy także przypuszczać, że prace Wołyńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk zainteresują i spotkają się z życzliwą współpracą przedstawicieli nauki wileńskiej, z którą z natury rzeczy najwięcej bodaj będą miały zazębień.

Wacław Zagórski.

W rocznicę krwawych rozruchów w Paryżu



W pierwszą rocznicę krwawych rozruchów lutowych odbyło się w kościele Notre Dame uroczyste nabożeństwo za dusze ofiar rozruchów. Na zdjęciu — moment nabożeństwa. Po lewej stronie zajmują miejsca członkowie rządu.

Echa filmu „Śluby ułańskie“ w komisji senackiej

Podczas debaty w komisji senackiej nad budżetem Min. Spr. Wojsk. wystąpiła m. in. senatorka Kłuszyńska, zarzucając wojsku kastowość, odbieganie od zasad demokratycznych i t. d.

W uzasadnieniu swych zarzutów p. Senatorka powołała się na głośną niedawno sprawę filmu „Śluby Ułańskie“. Jak wiadomo, w filmie tym występował podoficer, flirtujący z kucharką. Podoficerowie poczuli się dotknięci tym fragmentem. Posypały się głosy protestów. W rezultacie drażliwy fragment wycięto. Otóż p. sen. Kłuszyńska widzi w tem objaw antydemokratyzmu.

Wiceminister Sławoj-Składkowski w mowie swej odpowiedział m. in. i p. senatorce Kłuszyńskiej:

„Przechodzę do najbardziej drażliwej kwestji, do filmu. Upewniam Panią, że wycięcie z filmu kilku scen nie nastąpiło na żądanie wojska, lecz tylko przedsiębiorca uważał, że lepiej je usunąć, uczynił to tylko z punktu widzenia utylitarnego i nie to wspólnego z ideologją żadną nie ma. Obecnie jestem drugim wiceministrem i generałem, ale w młodości swojej człowiek był grzeszny, tak samo utrzymuję we wdzięczności to, co miałem z kucharkami, jak i z damami. Gdyby wojsko było kastą, gdyby tak było, jak w armji rosyjskiej, to za te słowa wyrzuciliby mnie z armji. Nie obawiam się, aby moi koledzy z armji z powodu tego przyznania się odnieśli się źle do mnie“.

Wojewodom będzie przysługiwało prawo decyzji o ekstradycji

Ministerstwo spraw wewnętrznych udzieliło ostatnio wojewodom i komisarzowi rządu na m. st. Warszawę wyjaśnień i wskazówek w związku z przekazaniem im uprawnień do wydawania zarządzeń potrzebnych do wykonania ekstradycji.

Uprawnienia te przysługiwały dotychczas wyłącznie ministrowi spraw wewnętrznych, przekazane zaś zostały wojewodom na mocy rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o unormowaniu właściwości i trybu postępowania w niektórych działach administracji państwowej.

Od dnia 1 b. m. wojewodowie są uprawnieni do wydawania zarządzeń, związanych z przewiezieniem ekstradenta przez terytorium Rzeczypospolitej, wydania na granicy przestępcy ściganego przez sądy obcego państwa, lub przejęcia przestępcy, ściganego przez sądy polskie.

Zjazd pracowników Samorządowych woj. wileńskiego i nowogródzkiego

W sali Związku Obrońców Ojczyzny odbył się wczoraj zjazd pracowników samorządowych województwa wileńskiego i nowogródzkiego. Obradom przewodniczył prezes zarządu centralnego związku pracowników samorządowych p. Filipski w obecności reprezentanta wojewody wileńskiego, inspektora samorządowego Żyłki, reprezentanta wojewody nowogródzkiego naczelnika Galasiewicza, starosty wileńsko-trockiego Tramecourta i innych.

Wygłoszono referaty o aktualnych zagadnieniach samorządowych (poseł Pacholczyk), o unifikacji ruchu zawodowego pracowników samorządowych (wiceprezes Barański) i na temat zagadnień organizacyjnych (inspektor Krasowski). W wyniku obrad powzięto szereg uchwał ważnych dla ustalenia pracy społecznej pracowników, jak i dla spraw zawod. i organizacyjnych.

Sex-appeal Venus milońskiej

Ona mu się podoba — to nie ulega wątpliwości. Ale dlaczego—niewiadomo. Prawdopodobnie on sam nie umiałby rzeczowo i przekonywująco odpowiedzieć. Pierwsze zachwyty, gdy ją zobaczył, zamknął lakonicznie w kilku zdaniach: „Ma szyk, wdzięk, to coś, co mi tak odpowiada. Jest oryginalna i nieprzeciętna“. Ostatnie dwa wyrazy można bez mała stosować do każdej kobiety, niczego bowiem właściwie nie określają, prócz ostrej dyspozycji delikwenta do t. zw. zakochania się. Że któraś tam ma zawadjacki chód, że inna znów w uśmiechu pokazuje dolne zęby i marszczy nos, że jeszcze inna źle wymawia niektóre wyrazy — to wszystko dla ogółu stanowi niewątpliwy brak i wadę. Zawsze znajdzie się jednak taki jeden, którego w mięsień podsercowy będzie łaskotał przedewszystkiem ten jej mankament. To będzie właśnie to „coś“, co mu odpowiada, na tem oprze wszystkie zachwyty — on odkrywca i wyznawca swego ideału.

Można naturalnie sformułować to i naopak:

„Jak on ładnie wykrzywia lewy obcas w tańcu, co za porywająca niedbałość w rzucaniu papierosów na ziemię“ itd. Oczywiście powierniczka lub powiernik takich wynurzeń całe zapasy dobrego wychowania zużyje na to, by nie stuknąć się palcem w czoło — i jeśli wogóle słowa te docierają do jego mózgu — niewątpliwie muszą zrodzić pytanie:

„Czy jest jakiś wypośrodkowany wzorzec, co za warunki musiałby posiadać typ idealnej urody, o którym każdyby mówił, że jest piękny“. I to nie dlatego, że się komuś tam podoba, ale dlatego, że budowa jego podlega artystycznej harmonji, słowem jest piękny bezwzględnie.

Głos historji informuje, że już w starożytności poszczególne partje ciała ludzkiego usiłowano ująć w pewien schemat liczbowy*). Wydedukowano ideał proporcjonalności, t. zw. kanon, który stanowić miał dla artystów w pierwszym rzędzie rzeźbiarzy, pomocniczy szkielet koncepcyj artystycznych. Kanonów takich opracowano około 80-ciu. Każdy z nich w pomysłowy i dowcipny sposób opierał się na jakiejś podstawie obserwacji, wielkości, która musiała się mieścić, jako ułamek całkowity, w pozostałych częściach ciała. Najstarszy kanon — egipski wymagał, aby środkowy, najdłuższy palec ręki stanowił 19-tą część wysokości człowieka.

Powstawały z biegiem czasu coraz sprytniejsze pomysły. Niektóre kanony oparto na całym lub części kręgosłupa, jako najbardziej stałej wielkości organizmu ludzkiego. Niepozbawiona uroku była myśl transpozycji harmonji tonów na harmonję form. Twórca tego kanonu podzielił ciało ludzkie na partje według zasad muzyki — na tercje, quinty, sexty i t. d. Inny znów związał poszczególne części teorją geometrycznego „złotego podziału“.

Wszystkie te kanony, sprecyzowane w modelach, mało naogół różnią się między sobą i co najważniejsze — prawie całkowicie pokrywają się z wynikami współczesnych badań, przeprowadzanych z precyzyjnym sprzętem naukowym na bardzo licznym materjale ludzkim.

Zwykle wśród Europejczyków spotykamy typy o wzroście odpowiadającym 8 wysokościom głowy. Naturalnie inny jest stosunek u dzieci. Odległość n. p. wyciągniętych na boki ramion noworodka jest zawsze mniejsza, niż jego wzrost — wprost przeciwnie, niż u osób starszych. W czasie rozwoju stosunek poszczególnych części organizmu do siebie ulega zmianom.

Z chwilą osiągnięcia 20 lat w ogólnych zarysach wzrost zostaje zakończony — i następuje stabilizacja stosunków między poszczególnemi partjami. Zachodzą przytem zasadnicze różnice w proporcjach budowy kobiety i mężczyzny. Są to już rzeczy ogólnie znane. Twarz kobieca n. p. jest zawsze krótsza i miększa w konturach. A wogóle w twarzy — niech zanudzę jeszcze szczegółem — rozróżniamy część czołową, nosową i szczękową. Esteci greccy, kształtując ideał piękna na obserwacjach swej długonosej rasy, wymagali, by te trzy partje były sobie równe.

Niezupełnie jednak wiernie interpretowano ten kanon w rzeźbie. Jeśli bowiem chodziło o wyrażenie czegoś boskiego, wielkiego, uwypuklano część czołową, zaznaczając tem mądrość. Uwydatnienie szczęki symbolizowało moc i potęgę, Szlachetność i wdzięk nadawano przez uszczuplenie szyi i wydłużenie kończyn. Szerokie bary odpowiadały sile, wąskie — kobiecości i chłopięcości. Idealizowano więc postać człowieka w zależności od założeń artystycznych i sensu twórczego. Genjalna intuicja starożytności znalazła swój wyraz w klasycznych symbolach piękna—Venus milońskiej i Apollinie belwederskim. Najdokładniejsze współczesne naukowe pomiary tych rzeźb wykazują niesłychaną

*) Dane o proporcjonalności ciała ludzkiego i tp. zaczerpnięte z pracy dr. Stanisława Żejmo-Żejmisa na ten temat.

STRZELCY MASZERUJĄ...

Z życia organizacyjnego Z. S. pow. Święciany

2 lutego b. r. odbyła się w Podbrodziu, zorganizowana przez komendanta powiatu p. w., kpt. Drabczyka i komendanta powiatu ZS por. Lisowskiego, wielka koncentracja strzelców z oddziałów Podbrodzie, Korkożyczki Zulów i Orniany. Uczestników około 80.

Wczesnym, mroźnym rankiem stawiły się na punkt zborny wszystkie jednostki organizacyjne. Przy tej sposobności Zarząd podbrodzkiego Oddziału ZS wykazał, że przy dobrych chęciach, intensywnej pracy i energi można dużo zrobić. Już o godz. 9 rano strzelcy byli na swych stanowiskach, odpowiednio umundurowani i uzbrojeni, przyczem należy podnieść pomoc D-cy 23 pułku ułanów, który w zrozumieniu wagi koncentracji udzielił do dyspozycji Zarządu oddziału magazynu mundurowego pułku i zapewnił wyżywienie uczestników.

Program koncentracji, obejmujący: ćwiczenia p. w. dla junaków I i II stopnia, nabożeństwo, egzamin z okresu próbnego w myśl wytycznych pracy na rok 1934, uroczyste przyrzeczenie — rozpoczął się raportem oddziałów, przyjętym przez Komendanta Rejonu P. W. Brygady K. O. P. Wilno kpt. Niedzielskiego.

Następnie strzelcy z bronią na ramieniu długą kolumną przemaszerowali ulicami miasta, budząc uznanie dla ich dziarskiej postawy.

Komendant Powiatu ZS wraz z komendantem podbrodzkiego oddziału ZS ob. Młynarczykiem Janem przeprowadzili potem ćwiczenia z wyszkolenia bojowego.

W egzaminie „próby organizacyjnej“ wobec Komisji w składzie: D-ca 20 Baonu KOP płk. Sikorski Antoni, Komendant Powiatu ZS i Komendant Oddziału ZS Podbrodzia — najlepszemi wiadomościami z zakresu ideologji organizacyjnej, życiorysów Marszałka Józefa Piłsudskiego i Prezydenta Rzeczypospolitej, statutu i praw strzeleckich — wykazali się strzelcy Żejmo i Bukowski.

Akt przyrzeczenia wypadł imponująco. Oddziały ustawione w dwuszeregu, w ciszy wielkiej powtarzały słowa ślubowania posłuszeństwa i sumiennego wypełniania obowiązków: słowa, których w skupieniu słuchały tłumy ludności, przedstwiciele władz cywilnych, wojskowych i organizacyjnych. Oficjalną część uroczystości zakończył wspólny obiad. Wieczorem odbyła się zabawa taneczna. Nastrój wspaniały.

Na marginesie koncentracji podkreślić należy realną i owocną pracę Oddziału ZS w Podbrodziu, będącego jednym z najbardziej czynnych w powiecie. Na czele Zarządu stoją prezes p. Klemm Wiktor, p. Komendant Młynarczyk, p. Malecka Halina i p. dr. Ślipikowski Jan.

Dzięki harmonijnie ułożonym stosunkom Oddział zdobył duże przywiązanie społeczeństwa i szereg sympatyków, zgrupowanych w Kole interesujących się żywo każdym przejawem życia strzeleckiego.

Koncentracja z dnia 2 lutego była jeszcze jednem ogniwem zacieśniającem węzły sympatji i życzliwości między strzelcami o społeczeństwem Podbrodzia.

Natychmiast po uroczystościach w Podbrodziu, komendant powiatu ZS, komendant Rejonu PW Bryg KOP, komendant powiatu PW i prezes Powiatowego Zarządu ZS p. Studziński przybyli do Oddziału ZS Łyntupy. Silna wichura śnieżna. Skoncentrowane oddziały Łyntupy, Szczerbiszki, Ażurojście i Kaptaruny trwały już na stanowisku.

W egzaminach okresu próbnego złożonych przed Komisją odznaczył się Oddział ZS Szczerbiszki. Komendantem jego jest p. Ostaszewicz Antoni.

Późnym wieczorem odbyło się przyrzeczenie. Ciemności zaległy miasteczko. Zawieja wzmogła się i śnieg ciął mocno trwające w bezruchu oddziały strzelców. W błyskach latarń twarze młodych ludzi były spokojne i zamyślone. Słowa roty ślubowania to nikły to wzmagały się w porywach wiatru. Wreszcie ostatnie zdanie zamarło w mgle śnieżnej i 35 kandydatów stało się strzelcami.

Później oddział Łyntupy odegrał w sali KPW sztukę Tarwida „Bezimienni Bohaterowie“. Pomimo trudności, jakie młodym wykonawcom ról nastręczał tekst, gra strzelców pod każdym względem była na poziomie. Reżyser p. Szapiel, położył dużo widocznej pracy, która dała nadspodziewane wyniki. W roli głównej dobrze się spisał komendant łyntupskiego oddziału ZS Sieczko.

Po przedstawieniu była wesoła zabawa.

Z życia organizacyjnego Z. S. pow. Postawy

— **Oddział Duniłowicze.** 20 stycznia 1935 r. odbyło się Walne Zebranie Oddziału, przy licznym udziale delegatów ze wszystkich pododdziałów Oddziału.

Zebranie zagaił prezes ustępującego Zarządu J. Kuśnierz, witając przybyłego z Postaw delegata Zarządu Powiatu Z. S., ob. mjr. Tadeusza Zielińskiego, którego Walne Zebranie powołało na przewodniczącego. prawozdanie ustępującego Zarządu wykazało znaczny postęp pracy na wszystkich odcinkach, co podkreślił też delegat Zarządu Powiatu Z. S. ob. mjr. T. Zieliński. Na wniosek Komisji Rewizyjnej udzielono ustępującemu Zarządowi obsolutorum.

Nowy Zarząd został wybrany w składzie: prezes — ob. Kuśnierz Juljan, członkowie: ob. ob. Ciabrowski Nikodem, Siwicki Marjan, Kulczycki Władysław. Zastępcy: ob. ob. Weber Wacław, Jasiński Stanisław. Na członków Komisji Rewizyjnej wybrano jako członków — ob. ob. Radziwiłłowicza Edwarda, Lipskiego Józefa, Sielewicza Aleksandra; na zastępców — ob. ob. Ossowskiego Juljana i Bułata Władysława.

— **Oddział Łuczaj.** 21 I b. r. odbyło się Walne Zebranie Oddziału, na którem był obecny ob. mjr. T. Zieliński, delegat Zarządu Powiatu Z. S. Na przewodniczącego powołano ob. R. Muraszkę, poczem prezes ustępującego Zarządu złożył sprawozdanie z działalności Zarządu za rok ubiegły. Sprawozdanie wykazało, że mimo dużych trudności, które Zarząd miał do przezwyciężenia, naogół zdziałano dużo. Na wniosek Komisji Rewizyjnej udzielono absolutorjum ustępującemu Zarządowi. W dyskusji zabierali głos ob. ob. Malejonek Jan oraz delegat Zarządu Powiatu Z. S., który położył specjalny nacisk na konieczność natężenia pracy w kierunku wykonania zbiorowych czynów na pożytek społeczeństwa i Organizacji, oraz na zorganizowanie akcji zaopatrzenia się strzelców w umundurowanie z płótna lnianego.

Nowy Zarząd został obrany w składzie: prezes — ob. Znatowicz Stanisław, członkowie ob. ob. Muraszko Kazimierz, Pyra Władysław i Iwanow Szymon. Zastępcy: ob. ob. Łasica Jan i Taraczuk Antoni. Do Komisji Rewizyjnej wybrano ob. ob. Kazimierczyka Józefa, Celucha Władysława i Trojnicza Edmunda — na członków, zaś ob. ob. Rudziaka Antoniego i Dubowika Piusa— na zastępców.

— **Oddział Słoboda.** 27 stycznia b. r. odbyło się Walne Zebranie Oddziału w obecności Komendanta Powiatu Z. S. st. komp. Knochego Gustawa i licznie przybyłych członków Oddziału.

Zebranie zagaił ob. A. Wojciechowski, prezes ustępującego Zarządu, poczem na przewodniczącego zebrania powołano st. komp. Knochego, Komendanta Powiatu Z. S.

Sprawozdanie ustępującego Zarządu wykazało duży rozwój pracy w roku ubiegłym, co podkreślił Komendant Powiatu Z. S., przytaczając stan Oddziału z przed roku. Na wniosek Komisji Rewizyjnej udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorjum.

Nowy Zarząd oddziału został wybrany w składzie: prezes — ob. Wojciechowski Alfred, członkowie — ob. ob. Borówko Aleksy, Michniewicz Witold, Moczulski Antoni; zastępcy — ob. ob. Jankowski Władysław, Czyż Antoni. Do Komisji Rewizyjnej zostali wybrani: ob. ob. Tarazewicz Kazimierz, Nowicki Albin i Protas Nikodem — jako członkowie oraz Pomiećko Wiktor i Szymanowski Justyn — jako zastępcy.

— **Pododdział Michnicze.** Ruchliwe pododdziały męski i żeński Michnicze zorganizowały 3 lutego b. r. wieczornicę-rewję pod nazwą „Zimowe nastroje“.

Liczni goście, przybyli z Postaw, Hruzdowa oraz pododdziału Z. S. Mowczany, zarówno jak i mieszkańcy Michnicz i okolic — tłumnie zapełnili salę, oczekując na podniesienie kurtyny. Program rewji nie zawiódł oczekiwań. Goście śmieli się do rozpuku z humorystycznych monologów, z przyjemnością przyglądali się poprawnie wykonanym tańcom zespołowym i solowym oraz inscenizacji.

Lecz największem powodzeniem cieszyła się— jak zwykle — „Ciotka Albinowa“ (ta z Michnicz, nie z Wilna), która przy akompanjamencie salw śmiechu rozbawionej publiczności opowiadała o swych przygodach podczas treningu narciarskiego (jaki zalecił jej „kwateraniec“ pan Ignacy jako środek na schudnięcie. Niemniejszem powodzeniem cieszyła się scenka w sądzie, w której chłop białoruski stawał jako świadek i do bladej rozpaczy doprowadził swą ścisłością w opowiadaniu, jak go budziła baba, jak nie mógł znaleźć lewego łapcia i t. p., aż się w końcu okazało, że nic nie wiedział i o niczem nie wie. Scenka ta została żywcem przeniesiona z życia na deski sceniczne i była świetnie odtworzona przez strzelców.

Juńczyk.

Z życia Z. S. pow. Brasław

2 lutego 1935 r. oddział ZS w Brasławiu zorganizował przemiłą zabawę taneczną dla młodzieży w Krasnosielcach, oddalonych o 4 klm. od Brasławia, gdzie znajduje się także trzech strzelców i czterech kandydatów ZS. Na zabawę tę przybyli prawie wszyscy członkowie i członkinie brasławskiego pododdziału męskiego i żeńskiego wraz zeswoim prezesem, wiceprezesem, powiatową kierowniczką Pracy Kobiet i zastępcą komendanta powiatu. Nikogo nie odstraszyła zawieja śnieżna, która zepsuła tylko drogę, ale nie humory. Strzelcy pojechali na nartach, strzelczynie sańmi, przysłanemi z Krasnosielc.

Tam przyjęto nas nadzwyczaj gościnnie. W jednem z prywatnych mieszkań strzelców krasnosielskich urządzono przemiłe pokój, a raczej „salę balową“, przyozdobioną barwami strzeleckiemi, godłem państwowem i portretami. Zabawa bowiem miała raczej charakter wieczornicy strzeleckiej, na którą zaproszono też całą ludność miejscową. Z zaproszenia tego skorzystało bardzo wiele osób, szczególnie z pośród młodzieży, która miała możność zaznajomić się tego wieczoru pokrótce z hasłami strzeleckiemi, programem pracy wychowawczych, a także przyjrzeć się szeregowi wyczynów strzeleckich —w formie: pieśni chóralnych, inscenizacyj i deklamacyj, przeplatanych tańcami i wesołemi monologami.

Wieczór, w którym wzięli również udział strzelcy, znadujący się w Rackim-Borze na kursie instruktorów narciarskich, przeszedł w niezwykle miłym nastroju, wywołując nietylko wśród miejscowej ludności, ale i gości z Rackiego-Boru prawdziwy podziw i uznanie dla młodzieży strzeleckiej z Brasławia i jego okolicy, „tak dobrze umiejącej się zabawić“. Szczególnie żywo oklaskiwane były inscenizacje, wykonane w barwnych strojach przez strzelczynie z Brasławia, a także żyd „Jojne Kokiet“, świetnie przedstawiony przez wiceprezesa oddziału ZS w Brasławiu, ob. Buzo, który był głównym organizotorem wieczoru. Trzeba jednak podkreślić, że sama inicjatywa zabawy wyszła od strzelców z Krasnosielc, którzy też wystarali się o własną orkiestrę, pragnąc jak najlepiej przygotować się na przyjęcie gości. Z zadania swego wywiązali się jak najpomyślniej.

Wieczór ten pozostawił żywe oddźwięki uczuciowe we wszystkich jego uczestnikach, przyczynił się do zadzierżgnięcia nici współżycia i sympatji między młodzieżą strzelecką, licznie zebranym zaś osobom z poza naszej organizacji pokazał, że można i jak można pożytecznie i przyjemnie spędzać czas.

L. M.

O umarzaniu podatku wojskowego decydują gminy

Do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, jak również do Ministerstwa Spraw Wojskowych wpływają masowo podania o umorzenia, czy też uchylenia zasadniczego podatku wojskowego.

Ponieważ przeciwko wymiarowi zasadniczego podatku wojskowego przysługują płatnikom zgodnie z przepisami § 16 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 24.VIII 1931 r. (Dz. U. R. P. Nr. 89, poz. 697) środki prawne, określone w art. 48—50 ustawy o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych (Dz. U. R. P. z roku 1932 Nr. 106, poz. 884), przyznawanie zaś ulg podatkowych przysługuje zgodnie z § 20 tego rozporządzenia Rady Ministrów zarządom gmin miejskich i wiejskich, przeto skierowywanie podań w sprawie zasadniczego podatku wojskowego do władz centralnych nietylko, że nie osiąga pożądanego skutku, lecz odwrotnie przedłuża ostateczne załatwienie tych podań.

Ministerstwo Spraw Wojskowych bowiem wszelkie tego rodzaju podania odstępuje Ministerstwu Spr. Wewnętrznych, jako niedotyczące kompetencji władz wojskowych. Skolei Ministerstwo Spraw Wewnętrznych skierowuje te podania w drodze instancji do odpowiednich władz, które decydują ostatecznie w sprawach zasadniczego podatku wojskowego.

Morze to — płuca narodu

Capablanka w Warszawie



B. szachowy mistrz świata Capablanca rozegrał w Warszawskiem Towarzystwie Zwolenników Gry Szachowej seans gry jednoczesnej na 34 szachownicach, wygrywając 24 partje, przegrywając 4 i remisując 6. Na zdję Capablanca podczas gry.

zdolność obserwacyjną i znawstwo ciała helleńskich twórców. Twarz boskiej Venus jest tak wystudjowana, że nie pominięto najdrobniejszych nawet nieregularności, anomalij typowych i charakterystycznych dla każdego człowieka. Ciało ludzkie nie da się podzielić na dwie idealnie symetryczne i „równe“ połowy, wykazuje asymetrję naprzemienną. Jeśliby przeprowadzić pionową linję — to po lewej stronie lepiej wykształcone będą: twarz i kończyna dolna — a po prawej — tułów i kończyna górna.

Te ciekawe i naukowo niewytłumaczalne dysproporcje, notowane w szeregu badań na jednostkach żywych, stwierdzone nawet na mumjach egipskich — znajdują wierne odzwierciadlenie w budowie milońskiej Venus, która, biorąc rzecz medycznie, reprezentuje typ asteniczny, to znaczy skłonny do suchot.

Mimo to, a raczej właśnie dlatego uważana jest za symbol klasycznego piękna.

Osób, o których możemy powiedzieć, że są piękne, jednostek, których budowa odpowiada najskrupulatniejszym pomiarom— jest wiele. Ale możliwa jest przecież taka ocena: on lub ona jest bardzo ładna, lecz mi się nie podoba.

Uroda wywiera wrażenie niejednokrotnie tylko wzrokowe, bez zabarwienia uczuciowego i porywu. Stosunki między ludźmi zależą mimowoli od emocjonalnych wzruszeń, a te ostatnie są często izolowane od walorów szyldowych.

Decydującym może być poziom umysłowy, wdzięk, złudzenie, wreszcie to, co dziś modnie nazywa się sex-appeal. Te wszystkie tony, wyczuwane przez jednego, są zupełnie nieuchwytne i nieważne dla innych.

Dwoje ludzi musi się czuć ze sobą dobrze, a takie zjawisko występuje z powodów niezawsze nawet dla tych dwojga zrozumiałych.

Cóż więc mówić o kimś z boku, o tym krytyku, co będzie miał do „niej“ czy do „niego“ podejście takie samo właśnie od zewnątrz, jak całe plejady uczonych, milimetrami wymierzających nosy, szyje i kończyny. Ten ktoś trzeci nigdy nie zrozumie, jak komuś innemu podobać się może „taka chuda“ czy „taka ruda“.

Niewiadomo, czy boski kształt Venus, gdyby go ożywić i urealnić, nie straciłby wiele.

Może dla sprawiedliwej równowagi miałaby skrzeczący głos, była sztywna i papierowa. Nie przykuwałaby tak, jak obecnie, zachwytem do kamiennego posągu.

Anatol Mikułko

KURJER SPORTOWY

Narodziny narciarza

(Djalog sportowy)

— Nie mogę mówić o nartach bez słów zachwytu, zwłaszcza teraz, gdy mamy nareszcie wspaniałą zimę.

— *Ależ pan nie może ruszyć z miejsca bez patosu.*

— Trudno, sport narciarski jest tak zachwycający, że nie mogę wyzbyć się, jak pan powiedział, patosu.

— *No, wie pan, żeby to powiedział jakiś amator u którego narty stoją w przedpokoju jak ta lala, wprowadzając nieraz w podziw gości, tobym się nie dziwił, ale fachowiec...*

— Niech pan nie robi wycieczek osobistych co do fachowości, bo pan, mam wrażenie, też jest fachowcem.

— *Jakim fachowcem?*

— Zdaje mi się, że malujące się na twarzy pańskiej zmęczenie jest właśnie rezultatem wycieczki narciarskiej, a może nawet treningu...

— *Ale pan się mści, chce mię pan zmusić do publicznego wyznania.*

— Co, nie jeździ na nartach? Przecież dzisiaj w okresie pięknej zimy jeździ na nartach całe Wilno, a pan jako młody człowiek powinien służyć przykładem innym.

— *Znów przesada. Przedewszystkiem nie całe Wilno, chociażby z tego powodu, że ja nie jeżdzę. Widzi pan jestem szczery i ścisły, a pozatem...*

— Stop! Co, pan nie jeździ? To grzech w dzisiejszych sportowych czasach. I pan publicznie przyznaje się do tego... kompromitacja. Przecież w innych miastach Polski jeżeli ktoś nawet nie jeździ na nartach, to przynajmniej udaje narciarza, wstydząc się przyznać, że nigdy nie trzymał kija w ręku, że nie smarował i nie kropnął się nigdy.

— *O panoczku! I kij miałem i kropnąłem się i smarowałem, a na nartach nie jeździłem.*

— Niech mi pan powie, jak to pan robi?

— *No więc serjo. Nie jeżdżę a to dlatego przedewszystkiem, że ciągle niema dobrego śniegu. Zawsze mówią, że to jeszcze wszystko mało, że ktoś tam gdzieś złamał nogę i t. d. Przyzna pan, że to nie zachęca.*

— Stara to piosenka. Chociaż śniegu narciarzowi nigdy nie jest zawiele, to można powiedzieć, że obecnie są doskonałe warunki śnieżne.

— *E, wie pan, też niebardzo. Jak zadużo, to też nie dobrze.*

— Któż to panu takie herezje opowiadał?

— *Herezje? Wcale nie herezje. Bardzo logiczna historja. Jak jest dużo śniegu, to narciarz zapada.*

— Mówi pan, że narciarz tonie w śniegu, ale chyba tylko wówczas, gdy jest bez nart. Wówczas to rzeczywiście narciarz może schować się po uszy w śniegu.

— *A na nartach nie?*

— Oczywiście, że nie, bo narty idą górą. Narty lubią dużo śniegu. Wówczas są w swoim żywiole, a narciarz jest panem sytuacji wśród gór i drzew.

— *Nawet na niewyjeżdżonym terenie?*

— Niewątpliwie, że tak. Najprzyjemniej jest jaździć po dziewiczych śniegach. Narciarz — turysta szuka terenów dzikich. Woli zawsze jeździć tam, gdzie nikogo jeszcze nie było przed nim, a zawodnik odwrotnie, pędzi zadyszany wytartą trasą narciarskich desek.

— *Łatwo to panu powiedzieć, pędzi gdzie narty poniosą. Ale czy się wytrzyma? Co pan zrobi z cherlakami? Teraz to się panu przyznam do mojego pierwszego kompleksu.*

— Ale mam wrażenie i ostatniego?

— *No niebardzo, może będą jeszcze jakieś. A więc do rzeczy. Poprostu mam chore serce.*

— Kto panu o tem powiedział.

— *Przedewszystkiem ono samo, a i lekarze.*

— Słyszałem o wielu ciekawych chorobach serca, ale nie słyszałem o chorobie, która wstrzymywałaby młodego człowieka przed wyruszeniem na wycieczkę narciarską. Znam ja takich chorych na serce, którzy nocami tańczą, a potem mówią, że boli serce. Przecież medycyna stosuje sport jako środek zapobiegawczy przeciw wszelkim nerwicom sercowym, a po drugie — musi pan zbadać się u lekarza sportowego, który będzie w danym wypadku wyrocznią.

— *Rzeczywiście, nie pomyślałem o lekarzu sportowym. Skorzystam z pańskich rad. Ale to wszystko mało. Jest jeszcze wiele przeszkód innej, choć też fizycznej natury — jak te zwalczyć?*

— Jakież więc to są przeszkody?

— *No bardzo proste. Koszt sprzętu narciarskiego, a ubranie, a tysiące różnych drobiazgów. Z tego tworzą się astronomiczne cyfry w dzisiejszych ciężkich czasach.*

— O zaraz tysiące, ciężkie czasy, astronomja i Bóg wie co. Wygląda ze słów pańskich, że każdy narciarz to niesamowity burżuj. Każda przyjemność kosztuje. Ale jeżeli chodzi o narty, to przyjemność w stosunku do wydatków jest odwrotnie proporcjonalna. Narty można dzisiaj kupić, powiedziałbym za głupie pieniądze.

— *Zaraz, zaraz. Co pan rozumie przez „głupie pieniądze“. Można wiedzieć do ilu złotych to sięga?*

— W każdym bądź razie głupie te pieniądze nie zamykają się w ramach wszystkich wydatków związanych z nartami, no powiedzmy coś koło 30 złotych za buty i narty, a niech pan pamięta, że są to wydatki niemal jednorazowe. Nart nie kupuje się na jeden tydzień, a buty służą na X lat.

— *Dobrze, dobrze, ale zapomniał pan o ubraniu.*

— A cóż pan goły chodzi po ulicy? Zwykła koszula, krótkie spodnie i cała parada.

— *Zimno, panoczku.*

— Na nartach, w ruchu, nigdy nie jest zimno. Idzie więc pan na narty czy nie?

— *Poszedłbym po tem wszystkiem, ale mam jeszcze wątpliwości. Widzi pan, sportowcy to strasznie złośliwy naród. Gdy człowiek wyjdzie pierwszy raz, a i potyka się na każdym niemal kroku, to i owo, to ci dopiero mają używanie. No i jak tu wyjść? Wstydzi się poprostu taki początkujący i koniec.*

— E, panie, przesada. Przewrażliwiony pan jest. Cóż znaczy śmiech ludzki? Niech pan nie myśli, że na pana patrzy cały świat narciarski. Narciarz w terenie jest zajęty sobą. Sport narciarski jest samodzielny. Owszem, owszem śmieją się czasami z narciarzy, ale nie ludzie, a drzewa, względnie płoty.

— *Mówiłem, że sportowcy są złośliwi. Miałem rację. Puszcza się pan na kpinki, a tymczasem to sprawa bardzo poważna. U nas tu chociażby na Zwierzyńcu płotów jest moc, a drzew jeszcze więcej. Jak więc tutaj uczyć się i unikać tych „kpin“, przed któremi pan tak ostrzega. Jak Boga kocham, wolę siedzieć w domu.*

— Niech pan nie będzie zacofańcem. Któż dziś siedzi w domu? Trzeba używać póki czas. Życie płynie strasznie szybko, szybciej niż pędzi narciarz.

— *Do rzeczy, panie, do rzeczy.*

— Pyta więc pan, jak się uczyć jeżdżenia na nartach? Uczyć się można rozmaicie: z książki, z opowiadania, a najlepiej to praktycznie ze wskazówek instruktora, który nie będzie z pana się śmiał. Instruktorów w Wilnie jest sporo i to dobrych instruktorów.

Instruktorzy mają specjalne metody uczenia początkujących. Nie odrazu Kraków zbudowano. Pierwsze lekcje zasadniczo muszą rozpocząć się w sali tak zwaną suchą zaprawą narciarską, a dopiero po suchej zaprawie puszcza się narciarza w świat.

— *Na złamanie nóg, co?*

— Nogę złamać można i w pokoju.

— *Żart na bok. Niech mi pan powie, jak najlepiej ustrzec się przed niebezpiecznemi wypadkami, od np. człowiek jedzie, zdawałoby się z niewinnej górki, stuk w płot, albo w drzewo, pochyla się w tył, nogi nie puszczają bo są przywiązane do desek i gotowe nieszczęście.*

— Upaść na nartach to żaden wstyd. Padać trzeba jednak umieć. Nauczy padać i wstawać instruktor, o którym wspominałem. Początkujący narciarz zanim nie nabierze wprawy w ewolucjach, nigdy nie powinien jechać na wprost z góry. Pędzić na warjata, to żadna sztuka. Sztuką jest na nartach ewolucja, która daje bardzo dużo zadowolenia. Trzeba jeździć lekko, powiedziałbym z gracją, elegancko, a z chwilą gdy opanuje pan w dostateczny sposób kierowanie nartami, to wówczas w każdej chwili zatrzyma się pan przed płotem, ominie pan drzewo, nie zrobi pan sobie, ani też nikomu przykrości.

— *Słowem jest pan przeciwnikiem uczenia się systemem dzikim, a więc tylko z instruktorem.*

— Powiem panu krótko. Nie sztuką jest umieć czytać z jednej tylko książki. Narciarstwo jest tak bogatą i szeroką gałęzią sportu, że siłą rzeczy trzeba korzystać z doświadczeń tych ludzi, którzy umieją już jeździć na nartach, a na nartach jeździć może nietylko młody, ale i stary.

— *Co pan mówi? Starzy i młodzi na narty?*

— Tak! Sport narciarski jest liberalny. Niepyta o lata. Odegrywa tutaj pierwszorzędną rolę chęć i zapał. Są wspaniałe nieraz obrazki w terenach, gdy malec uczy ojca pierwszych kroków.

— *A to nawet piękny przykład spłacania długów.*

— Wygląda to bardzo pięknie. Tkwi tutaj pierwiastek społeczny. Jeden uczy drugiego. Idziemy drogą postępu. Rok rocznie w narciarstwie jest coś nowego.

— *Teraz to już chyba przypnę narty i pójdę.*

— Chwileczkę, bo może pan nie ruszyć z miejsca. Zapomniał pan o smarach. Jest to niby strach na wróble, bo w rzeczywistości smarowanie nart to bagatela. Trzeba mieć tylko pewne zasady w smarowaniu.

— *Zdaje się, że to cały skomplikowany ceremonjał. Przynajmniej spece lubią mówić z tajemniczym uśmiechem i z miną, jakby oni posiedli ten jedyny najlepszy system smarowania. Ale zdaje się, że jest w tem trochę blagi. Prawda?*

— Jeżeli śnieg jest suchy to zmarować można zupełnie pewnie. Nieco gorzej jest wówczas, gdy pada deszcz, a śnieg w polu jest suchy. Smarować można nauczyć się drogą własnego doświadczenia, jak również z recept zamieszczanych przy każdym smarze. Zresztą jeżeli ma pan jakieś poważniejsze wątpliwości, to niech pan zapyta pierwszego lepszego narciarza, to ten panu powie, jakie smary najlepiej nadają się na te czy inne śniegi.

Przypomina mi się tutaj pewna historja. Otóż byłem świadkiem śmiesznej sceny. Jeden z upartych narciarzy twierdził niezbicie, że najlepiej jest smarować skaresem, że to smar uniwersalny. Nasmarował, a potem okazało się, że nie mógł zrobić ani w tył ani w przód. Narta zalodziła. Uniwersalnych smarów jeszcze tymczasem niema i chyba nie będzie. Uparciuch zdzierał pazurami smar, by ruszyć nareszcie z miejsca. Obecnie są bardzo modne foki.

— *Jakto foki? Palta fokowe dla narciarzy?*

— Słyszał pan chyba o reniferach, o tych skórkach podkładanych pod narty przez eskimosów. Dziś skórki te nazywają się popularnie u narciarzy fokami. Może skórki te nigdy fok nie widziały, ale to zupełnie inna sprawa.

— *Ale ciągle jeszcze nie rozumiem. Co tu ma wspólnego z nartami foka?*

— Z włosem i pod włos. Rozumie pan? Pasek owłosionej skórki przyczepia się pod nartę. Skórka ta zastępuje smar. Jest ona uniwersalna. Narciarz wspina się, to włos go trzyma, a przy zjeździe włos kładzie się gładko i wszystko jest w porządku.

— *Doskonale. Teraz to już zrobił pan ze mnie narciarza. Mam już smary, ewentualnie fokę, no narty i buty jak pan mówi za głupie pieniądze została tylko jedna sprawa. Gdzie w Wilnie jeździć?*

— Jeździć można wszędzie, a najlepiej w Rowach Sapieżyńskich, w Kaczych Dołach.

— *Nazwy niezbyt pociągające.*

— Jest i Giewont wileński, a za Rowami w odosobnieniu roztacza się wspaniała okolica zwana Szwajcarją wileńską. Wspaniałe są tereny pod Nową Wilejką, koło Kolonji Kolejowej, w Burbiszkach, góry Ponarskie, a i Karolinka słynie w świecie narciarskim Wilna.

— *Jadę więc na narty, ale niech pan nie myśli, że tak zwyczajnie o kijach. Pojadę za koniem. Podoba się panu taki pilny uczeń?*

— Za końmi jeździć mogą tylko ci, którzy samodzielnie dają sobie radę w terenie. Skyoring to zupełnie co innego, o jakgdyby nowa gałęź sportu.

— *Myślałem, że pana zachwycę swoim pomysłem, a pan tymczasem oblewa mnie zimną wodą. Ale słusznie. Nie należy wpadać z jednej ostateczności w drugą.*

— Narty, narty, narty i jeszcze raz narty. Z koniem czy bez konia. Jedźmy w teren. Poznawajmy zimę. Nie siedźmy w dusznych lokalach!

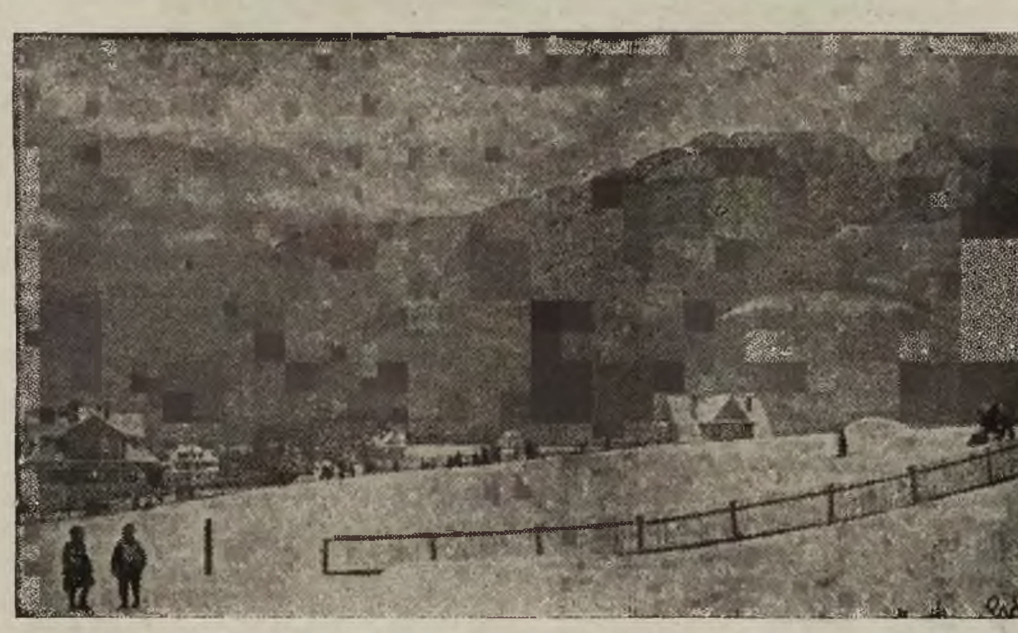
J. N.

Przed międzynarod. konkursem skoków narciarskich



W nabliższych dniach rozpocznie się w Czechosłowacji w Wysokich Tatrach międzynarodowy konkurs skoków narciarskich. Na zdjęciu — widok ze skoczni wysokości 52 mtr.

Zakopane w sezonie sportów zimowych



Widok na Giewont.

Zawody konno-narciarskie

W drugim dniu zawodów zimowych na Pośpieszce wyniki były następujące: w grupie oficerów w konkursie hippicznym zwyciężył ppor. Cieplak 13 p. uł. W biegach za włókiem dla podoficerów pierwszym był kpr. Kuźmiński i kpr. Pawłowicz. W biegach dla oficerów zwyciężyli por. Kozicki i por. Romanowski. W biegach za włókiem dla narciarzy zgłoszonych do PZN zwyciężył Niesiołowski AZS i Wójcicki WKS.

Po zawodach gen. Przewłocki rozdał zawodnikom bardzo ładne pamiątkowe nagrody.

Organizacja zawodów, która spoczywała w rękach majora dypl. Schaittera bardzo sprawna.

Akademja ku czci 15-ej rocznicy odzyskania morza

Wczoraj ku uczczeniu 15-ej rocznicy odzyskania morza Liga Morska i Kolonjalna urządziła uroczystą akademję w sali miejskiej przy ul. Ostrobramskiej 5. Sala obecnego teatrzyku „Rewja" wypełniła się po brzegi licznie przybyłą publicznością. Pierwsze rzędy krzeseł zajęli przedstawiciele władz i miejscowego społeczeństwa. Na scenie pięknie przybranej i udekorowanej zielenią zasiadł Zarząd Ligi Morsk. i Kol.

Treściwem, okolicznościowem przemówieniem akademję zagaił poseł d-r St. Brokowski, mówiąc o roli, jaką w rozwoju gospodarczego życia Polski odegrywa morze, o drogach polskiej ekspansji hadlowej, o Gdyni, i jej urządzeniach portowych i o przywiązaniu wszystkich Polaków do własnego morza.

Przemówienie to wysłuchane zostało z niesłabnącą uwagą, mówcę zaś, nagrodzono frenetycznemi oklaskami.

Dalszy ciąg akademji wypełnił niezwykle urozmaicony dział wokalno - muzyczny. Na czoło wybiły się produkcje chóru „Echo" pod dyrekcją prof. W. Kalinowskiego, oraz solowe występy p. p. Hendrychówny, Miłkowskiej, Piekarównej, oraz p.p. Ludwiga, Brzezińskiego i Olszewskiego przy akompanjamencie p. W. Szczepańskiego. Wszyscy artyści zmuszani byli do bisowania swych numerów i nagrodzeni zostali długotrwałemi oklaskami.

Na zakończenie orkiestra 1 p. p. Leg. wykonała szereg utworów okolicznościowych.

Akademja miała podniosły i uroczysty nastrój, świadczący wymownie o nierozerwalnych węzłach łączących wszystkie dzielnice Rzeczypospolitej z dalekiem, a jednocześnie tak bliskiem sercu każdego Polaka — **Morzem.**

Zamarznięty narciarz na Górach Ponarskich

Wczoraj wieczorem, na Górach Ponarskich, niedaleko toru kolejowego znaleziony został przez przejeżdżających wieśniaków, nawpół zamarznięty mężczyzna z nartami na nogach, zdradzający słabe oznaki życia i znajdujący się w stanie nieprzytomnym.

Wieśniacy przez dłuższy czas nacierali nieszczęśliwego śniegiem, a gdy zbliżył się pociąg zdążający do Wilna, nieznanego narciarza wniesiono do wagonu i przewieziono do Wilna, gdzie umieszczono w szpitalu miejskim.

Jak się okazało był nim 32-letni mieszkaniec gminy rudziskiej Witold Kiedrys. Wczoraj nad ranem Kiedrys wybrał się na nartach na Góry Ponarskie.

W pewnej chwili z nieustalonego narazie powodu zasłabł. Stopniowo nieszczęśliwy zaczął zamarzać i jedynie ingerencja przejeżdżających wieśniaków zdołała go uratować od śmierci.

Blokada gminy żydowskiej

przez niezamożnych studentów

Wczoraj ponownie miał miejsce wypadek blokady lokalu gminy żydowskiej przez studentów, skreślonych naskutek nieopłacenia czesnego z listy słuchaczy U. S. B. Blokada, jak się dowiadujemy, nastąpiła naskutek oświadczenia Zarządu Gminy, że nie posiada funduszów na zaspokojenie roszczeń wszystkich studentów skreślonych, a jedynie może opłacić czesne za studentów zamiejscowych, najbardziej, zdaniem gminy, potrzebujących pomocy materjalnej.

W odpowiedzi na powyższą decyzję, niezadowoleni z takiego obrotu sprawy studenci przybyli w większej ilości do lokalu gminy, ustawiając posterunki przy wszystkich wejściach i wyjściach oraz telefonach. Naskutek tej blokady członkowie Zarządu gminy zostali izolowani, nie mogąc wydostać się na ulicę. Zarządzającemu lokalem gminy p. Werblińskiemu udało się jednak zaalarmować III komisarjat, skąd wydelegowano patrol policyjny, który wylegitymował studentów i uwolnił uwięzionych.

KURJER SPORTOWY

Lakman K. P. W. Ognisko mistrzem Wilna

Po sobotnich biegach wczoraj, w niedzielę na skoczni na Antokolu odbyły się skoki narciarskie do kombinacji i do konkursu otwartego.

Skoków do kombinacji oczekiwano z wielką niecierpliwością, gdyż ogólną było zagadką, czy Zajewski z Ogniska nadrobione punkty w biegu potrafi utrzymać przy skokach. Oczekiwano również skoków jedynego gościa mistrzostw członka ZS. z Gdańska, który obok asa WKS. Wojcicikego startowa poza konkursem.

Wielka szkoda, że sekcja narciarska WKS. zupełnie poprostu nie opiekuje się dobremi zawodnikami ich klubu i bagatelizuje w całej rozciągłości kwestje formalne, jak karty zgłoszenia do PZN. terminowe, powiadomienie organizatorów o zgłoszeniach, wogóle WKS. Wojcickiego zupełnie nie zgłosić, wygląda to poprostu śmiesznie. Szkoda wielka tych właśnie zawodników, którzy przez opieszałość sekretarjatu tracą bardzo cenne dorobki sportowe. Najlepszym dowodem był akurat fakt z Wojcickim, gdyby zadość uczynione były wszelkie, nawet minimalne formalności to zawodnik ten byłby oficjalnym mistrzem Wilna, a tak to wyniki jego przyjęto jako startującego poza konkursem.

Przechodząc do omówienia samych wyników, to już w pierwszej kolejce skoków nie wiedzie się jakoś Zajewskiemu, który przy dość długim skoku ma upadek, szanse automatycznie rosną Lakmana.

W drugiej kolejce skoków ma wywrotkę Wojcicki, skoki są jednak dość krótkie, gdyż ze względu na silny wiatr i na olodzony zeskok skakano z małego rozbiegu.

Bardzo dobrą formę wykazał Bachleda—Gdańsk, skoki jego przypominały nam Zakopiańczyków, brakuje mu należytego opanowania przy lądowaniu.

Po ogólnym obliczeniu całokształtu kombinacji łącznie bieg ze skokiem wyniki przedstawiają się następująco: mistrzem został Lakman KPW. Ognisko nota 214.9 kpt., skoki 20.5 23 mtr.

2) Zajewski Jan KPW. Ognisko 212,7 pkt., skoki 23 i 23.5 mtr.

3) Chomentowski AZS. 176.2 pkt., skoki 19 i 21.5 mtr.

Wojcicki uzyskał wynik 216.9, skokami 22.5 i 21,.5 mtr., który zapewniłby mu pierwsze miejsce.

W skokach otwartych pierwsze miejsce i tytuł mistrza na 1935 rok zdobył również Lakman Ognisko 120 pkt., skoki po 24 mtr. bijąc swego kolegę klubowego Zajewskiego 119,4 pkt., skoki 25 i 25.5 mtr., 3) Chomentowski AZS. 102.6 pkt., skoki 24 i 21 mtr.

Buchleda AZS. Gdańsk poza konkursem uzyskał aż 138 pkt. mając najdłuższe skoki 27.5 i 25.5 mtr. i nie naganny styl.

Na zakończenie Wojcicki z całego rozbiegu miał długość skoku 29 mtr.

Wiadomości z ostatniej chwili

W meczu bokserskim Polska—Węgry wygrała Polska 9:7.

Prezesem PZLA został ponownie p. Znajdowski.

W meczach hokejowych o mistrzostwo Polski wyniki były następujące: Cracovia zremisowała z Pogonią 1:1, Legja pokonała AZS Warszawę 7:2 i Warszawianka zwyciężyła Polonję 7:3.

Postępska AZS Wilno, mistrzyni akademickich zawodów narciarskich, które odbyły się ostatnio w Rabce startowała na mistrzostwach Lwowa, zdobywając drugie miejsce.

A. Z. S. bije Ż. A. K. S. 7:2

W meczu hokejowym o mistrzostwo Wilna AZS pokonał zdecydowanie młodą drużynę akademików żydowskich 7:2. Zaznaczyć należy, że w pierwszej tercji ci ostatni prowadzili 2:0, dopiero następne dwie tercje przyniosły wyróżnienie i zwycięstwo AZS-owi.

Siatkówka w Strzelcu

Staraniem kierownika sekcji sportowej gier sportowych ZSZ Kaleńskiego odbyły się ostatnio ciekawe zawody w siatkówkę między poszczególnemi oddziałami ZS.

Do turnieju stanęło 5 zespołów męskich i 2 żeńskie.

W konkurencji pań zwyciężył oddział 1 przed Monopolem Tytoniowym.

Turniej męski nie zakończył się, finisz odbędzie się w najbliższym czasie w sali OWF.

Na zawodach obecny był kom. Z. S. m. Wilna obywatel Z. Mazur.

Nieszczęśliwy wypadek

Podczas przewożenia drzewa w Jeziorach pod Grodnem robotnik J. Szyszko został uderzony klocem drzewa w skroń tak silnie, że nastąpiło pęknięcie czaszki, a następnie krwotok mózgowy. Ciężko ranny przewieziony został do szpitala w Grodnie, gdzie zmarł.

RADJO

WILNO

PONIEDZIAŁEK, dnia 11 lutego 1935 r.

6.45: Pieśń. 6.52: Gimnastyka. 7.15: Dziennik poranny. 7.25: Muzyka. 7.35: Chwilka pań domu. 7.40: Program dzienny. 7.50: Koncert reklamowy. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Kom. met. 12.05: Przegląd prasy. 12.10: Fragmenty z oper. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Muzyka popularna. 15.30: Wiad. o eksporcie. 15.35: Odcinek powieściowy 15.45: Godzina starych tańców. 16.45: Lekcja języka niemieckiego. 17.00: Recital skrzypcowy Wacława Kochańskiego. 17.25: Przegląd humoru. 17.35: Arje operowe w wyk. Bielakowa. 17.50: O rajskich ptakach i ich budowlach — pog. 18.00: Koncert reklamowy. 18.05: Z litewskich spraw. 18.15: Reportaż z międzynarodowych zawodów hokejowych z Krynicy. 18.45: Śmiał się chlebuś, śmiał.. obrazek dla dzieci. 19.00: Audycja strzelecka. 19.25: Chwilka łowiecka. 19.30: Warszawa przed półwiekiem w anegdocie Prusa 19.45: Program na wtorek. — 19.50: Wywiad z pułkownikiem Dżugajem na temat „Marszu narciarskiego szlakiem II-giej Brygady Legjonów". 20.00: Muzyka lekka. 20.45: Dziennik wieczorny. 20.55: Jak pracujemy w Polsce 21.00: Koncert muzyki litewskiej. 21.45: Odczyt — „Narządy i ich struktura". 22.00: Skrzynka pocztowa ogólna. 22.15: Koncert orkiestry kameralnej. 23.00: Kom. met.

Wtorek, dnia 12 lutego 1935 roku.

6.45: Pieśń. 6.48: Muzyka. 6.52: Gimnastyka. 7.07: Muzyka. 7.15: Dzien. por. 7.25: Muzyka. 7.35: Chwilka pań domu. 7.40: Program dzienny. 7.50: Koncert reklamowy. 7.55: Giełda rolnicza. 11.57: Czas.. 12.00: Hejnał. 12.03: Kom. met. 12.05: Przegląd prasy. 12.10: Koncert Zesp. Fronta i Ferszki. 12.45: Audycja dla dzieci młodszych. 13.00: Dziennik połudn. 13.05: Utwory Liszta. 15.30: Wiadomości o eksporcie. 15.35: Odcinek powieściowy. 15.45: Koncert popularny. 16.45: Skrzynka P. K. O. 17.00: Koncert mandolinistów. 17.25: Szalbierstwo — pog. 17.35: Muzyka z płyt. 17.45: Transm. z Nowego-Yorku otwarcia Wystawy Polskiej. 18.00: Skrzynka techniczna. 18.10: Koncert reklamowy. 18.15 Ze spraw litewskich (w jęz. polskim). 18.25: Koncert sekstetu Niny Mańskiej. 18.45: Stosunki literackie polsko-słowackie. 19.00: Koncert dla młodzieży. 19.20: Pogadanka aktualna. 19.30: Trochę humoru. 19.45: Program na środę. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: „W dawnym dworku szlacheckim". 20.15: Wieczór literacki — „Karnawał lwowski". 20.45: Dzien. wieczorny. 20.55: Jak pracujemy w Polsce. 21.00: Koncert śląski. 22.00: „O studjach polonistycznych na uniwersytecie". 22.15: Muzyka. 22.45: Koncert reklamowy. 23.00: Kom. met.

KINA I FILMY

„IMPERATOROWA" (Kino Apollo).

Cała akcja filmu Sternberga, zaczynając od przyjazdu do Rosji młodziutkiej księżny Anhalt-Cerbtskiej, a kończąc wstąpieniem na tron imperatorowej Katarzyny II rozgrywa się w... Moskwie. Jest rzeczą wykluczoną, ażeby autorzy scenarjusza oraz reżyser nie wiedzieli, że w tym czasie stolicą Rosji był już Petersburg. Lecz większa fotogeniczność Moskwy, jej dekoratywne, drewniane pałace i oryginalne kopuły licznych cerkwi spowodowały widocznie przesunięcie akcji do dawnej stolicy carów. To przesunięcie wskazuje odrazu na to, że punktem ciężkości w tym filmie nie będzie prawda historyczna. Tło historyczne stanowi tu tylko kanwę, na której z właściwą Sternbergowi maestrją jest odmalowana postać Katarzyny Wielkiej.

W zeszłym roku widzieliśmy film „Katarzyna Wielka" z Elżbietą Bergner. Genjalna ta aktorka pomimo swej mistrzowskiej gry nie nadawała się zupełnie zpowodu swego wyglądu zewnętrznego do odegrania tej roli. To samo, chociaż już w mniejszej mierze, można powiedzieć o Marlenie Dietrich. Pomimo nawet męskiego stroju, jest ona zbyt subtelna, zbyt kobieca dla postaci wysokiej, tęgiej o męskim prawie wyglądzie — Katarzyny. Należy jednak stwierdzić, że Marlena gra prosto i dobrze. Uniknęła tu zupełnie swej „wampowości". Niektóre sceny mimiczne, trwające po kilkanaście sekund — są doskonałe. Na podkreślenie zasługuje — wielka rozpiętość skali gry tej ciekawej aktorki. Jaka różnica między dziewczęcą postacią małej, naiwnej niemieckiej księżniczki, „umiejącej dobrze gotować i sprzątać", a postacią dojrzałej, rozumiejącej dobrze moc swej siły u rodzicielskiej — kobiety-imperatorowej! — Reszta wykonawców na należytym poziomie.

Z punktu widzenia reżyserskiego obraz jest wyjątkowo ciekawy. Sternberg wykazuje tu dużo umiaru artystycznego, prostoty, i można powiedzieć — godności. Nie narzuca on widzom ani scen masowych, ani też nadmiaru zdjęć pierwszoplanowych, ani też dziecinnych symboli. Pomimo jednak wszystkich walorów, film nie porywa widza. Oglądamy go z pewnym, można powiedzieć — zimnym krytycyzmem. Obraz ten był demonstrowany w październiku w kinie „Pan".

„HOPLA" (Kino Casino).

Wędrowny, minjaturowy luna-park pośledniejszego gatunku. Do dyrektora przyjeżdża na wakacje syn-jedynak, oczko w głowie ojczulka, który chce go wychować na adwokata, uratować od sfery, w której sam się obraca. Jedna z tancerek tego teatrzyku — uwodzi chłopca początkowo w celu zarobienia kilku dolarów. Lecz przychodzi nieoczekiwanie prawdziwa miłość. Młodzi się pobierają, i wypędzeni przez ojca, wyjeżdżają do wielkiego miasta, gdzie tancerka występuje i nadal w wielkim Luna-parku, w ten sposób dając mężowi możność dalej się kształcić. Ponieważ do porządnego, klasycznego happy-endu brakowało tylko ojczulka — zjawia się on również i zaczynają prowadzić szczęśliwy żywot we trójkę.

Scenarjusz filmu jest więcej, niż naiwny, i bardzo nieciekawie zbudowany. Reżyser obrazu —słynny Frank Lloyd — zwyciężony został banalnością tematu, nie zdołał wykrzesać z tej historji — żadnego oryginalnego pomysłu. Nadomiar złego — obraz dłuży się w nieskończoność. Środowisko takiego teatrzyku jest właściwie bardzo „fotogeniczne", można było pokazać mnóstwo ciekawych typów i scenek rodzajowych; lecz Frank Lloyd uparł się, widocznie, że raz, dla odmiany zrobi zły film — i ten zamiar przeprowadził konsekwentnie.

Film ten — to próba powrotu na ekran Clary Bow. Była ona w latach 1927—29 najpopularniejszą artystką Ameryki (przynajmniej takie wyniki dała ankieta, przeprowadzona wówczas w Stanach Zjednoczonych). Z przewrotem dźwiękowym w kinematografji — karjera Clary Bow była zagrożona z powodu jej cudzoziemskiej wymowy (artystka jest naszą rodaczką, pochodzi ze Lwowa). Debiut w filmie dźwiękowym wypadł dla niej naogół nieźle, szkoda tylko, że w słabym filmie. Partnerem jej jest Richard Kromwelle, który pomimo bardzo nieregularnych rysów posiada przyjemną twarz i gra z wielką swobodą.

Nadprogram — tygodnik PAT'a, oraz dodatek produkcji polskiej p. t. „Kraków", reżyserji Plater-Zyberka. Reportaż ten, należy zaliczyć do bardziej udanych. Dobrze dopasowana do niego jest muzyka — Polonez Elegijny Noskowskiego.

„MOSKIEWSKIE NOCE" (Kino Helios).

Słynny reżyser teatralny Aleksander Granowski nie należy widocznie do ludzi zrażających się jednem niepowodzeniem. Po chybionym filmie „365 żon króla Pauzola", który był demonstrowany w zeszłym miesiącu w kinie „Pan" — prezentuje nam Granowski swój nowy film „Moskiewskie noce", który, w stosunku do pierwszego stanowi niebylejaki postęp. Reżyser ten już zdołał prawie całkowicie opanować arkana sztuki filmowej, a jego niepowszednie zdolności dopomogły mu do stworzenia filmu o niewątpliwej wartości artystycznej. Jedyny zarzut, który możnaby tu postawić, — to przejawiająca się miejscami zbytnia rozwlekłość — największy wróg sztuki filmowej — której cechą najbardziej charakterystyczną jest tempo. „Moskiewskie noce" skrócone o pewną ilość metrów taśmy — niewątpliwie dużoby zyskały. Granowski ma szereg dobrych pomysłów (stół, rzucony przez kupca Briuchowa — oraz uderzenie, wywołane jego upadkiem przechodzi w huk dział armatnich, następnie przed Briuchowem w sądzie, gdy jako świadek trzyma w ręku życie młodego kapitana, który mu zabrał narzeczoną — przechodzi wizja rozstrzału podsądnego). Scenarjusz obrazu dość zręcznie zrobiony, oparty jest na niewydanej jeszcze powieści Piotra Benoit. Film wystawiony bogato, z dużym rozmachem i starannością. Nastrojowo brzmią chór rosyjski pod dyrekcją Dmitrjewicza oraz słynna kapela cygańska Alfreda Roda. Wyjątkowo przedstawia się obsada filmu. Doskonałą kreację stworzył Harry Baur w roli kupca Briuchowa. Znamy już Baur'a z całego szeregu doskonałych ról („Dawid Golder", „Nędznicy") i należy stwierdzić, że jest on obecnie niewątpliwie najciekawszym artystą charakterystycznym filmu europejskiego, którego talent przewyższa talent Janningsa. Piękną subtelną twarz ma Annabella, dobra jest Pinelli jako szpieg. Pierre Richard Willm, bohater filmu „Wielka Gra" — gra z wielkiem przekonaniem i szczerością.

Jako nadprogram wyświetlany jest tygodnik Paramountu oraz wyjątkowo udany polski dodatek krótkometrażowy, jako propaganda obozu pracy. Tę pierwszą jaskółkę dobrej krótkometrażówki polskiej musimy powitać z zadowoleniem.

W ostatnim dniu wyświetlania filmu „Córka Jenerała Pankratowa" we środę, w kinie „Helios" było niezwykle rojno. Chodziło o to, że Franciszek Brodniewicz rozdawał autografy swym licznym wielbicielkom.. W piątek gwiazdor opuścił Wilno. *A. Sid.*

KRONIKA

Poniedział. 11 Luty

Dziś: Objawienie N. M. P.
Jutro: Eulalji P.

Wschód słońca — godz. 6 m. 54
Zachód słońca — godz. 4 m. 13

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 10/II — 1935 roku.

Ciśnienie 764
Temperatura średnia —13
Temperatura najwyższa —10
Temperatura najniższa —17
Opad ślad
Wiatr północny
Tend.: spadek
Uwagi: dość pogodnie.

Przepowiednia pogody w-g PIM'a:

Przeważnie chmurno z opadami śnieżnemi zwłaszcza na południu i wschodzie. Jeszcze mroźno. Umiarkowane, chwilami porywiste wiatry północno-wschodnie i północne. Chwilami możliwe zawieje i zamiecie.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Jundziłła — Mickiewicza 33; Szyrwindta — Niemiecka 15; Mankowicza — Piłsudskiego 30; Sokołowskiego — Nowy Świat 2.

ADMINISTRACYJNA

— **Protokóły karne.** Za nielegalny handel w niedzielę sporządzono 9 protokółów karno-administracyjnych.

MIEJSKA

— **800 rodzin wyeksmitowano z mieszkań.** W ciągu ub. roku na terenie Wilna wyeksmitowano przeszło 800 rodzin. Pozbawionym dachu nad głową przyszedł z pomocą magistrat, który udzielał im zasiłki w kwocie od 20 do 30 zł na wynajem nowego mieszkania.

W ciągu stycznia r. b. wyeksmitowano już 27 rodzin.

— **Pomoc miasta biednym i bezrobotnym.** W ciągu ub. miesiąca miejska opieka społeczna przyszła z pomocą finansowa 565 biednym i bezrobotnym, wypłacając im 4080 zł. zapomóg.

Ponadto wydział opieki społecznej zatrudnił w styczniu 543 bezrobotnych, wypłacając im za pracę 3.979 zł.

— **Choroby zakaźne w Wilnie.** Ub. tydzień notuje następujące wypadki zasłabnięć na choroby zakaźne: ospówka 1; tyfus plamisty 1; płonica 10 (w tem 1 zgon); błonica 5; róża 4; krztusiec 1; gruźlica 15 (zgonów 5); jaglica 2.

Ogółem chorowało 40 osób, w tem 8 zmarło.

Należy zaznaczyć, że statystyka ta nie obejmuje zachorowań na grypę.

— **1.300.000 na cele zdrowotne miasta.** Na nowy rok budżetowy magistrat na cele zdrowotne miasta wyasygnował przeszło 1.300.000 zł. Godny podkreślenia jest fakt, że mimo ogólnej redukcji wydatków, kredyty dla wydziału zdrowia nietylko nie uległy zmniejszeniu, ale naodwrót, zostały w stosunku do roku poprzedniego zwiększone o przeszło 50.000 zł.

— **Stan bezrobocia w Wilnie.** W ostatnim tygodniu w Wilnie zarejestrowano 6259 bezrobotnych, w tej liczbie 2048 kobiet. Bezrobocie w porównaniu z poprzednim tygodniem zwiększyło się o kilkanaście osób.

— **Epidemja grypy wzmaga się.** Epidemja grypy w Wilnie coraz bardziej się wzmaga. Według danych w Wilnie choruje zgórą 3 tys. osób, nie licząc młodzieży szkolnej i osób niezarejestrowanych. Tak wielkiej ilości chorych nie notowano w ciągu całego roku.

Z KOLEI

— **Pociągi i autobusy walczą z zaspami śnieżnemi.** W związku ze znacznymi opadami śnieżnym w woj. wileńskiem na 5 linjach autobusowych wstrzymana została komunikacja.

Sytuacja na linjach kolejowych w obrębie wileńskiej dyrekcji kolejowej przedstawia się dość pomyślnie. Na linji Turmonty — Wilno pociągi kursują przy pomocy posiłkowych lokomotyw. Ponadto na niektórych odcinkach tej trasy pracuje pług odśnieżny oraz brygada robotników. Na linji Wilno — Białystok oraz Białystok — Stołpce wysłano 2 pługi odśnieżne, przyczem pociągi pośpieszne kursują również przy pomocy parowozów posiłkowych dzięki czemu niema opóźnień.

Gorzej przedstawia się sprawa na linjach wąskotorowych. W ciągu ostatnich trzech dni stanęło 5 pociągów osobowych. Pociągi te stały po przeszło godzinie w polu, zanim nie usunięto zwałów śniegu.

— **Lotne lustracje na odcinkach kolejowych.** W ostatnich dniach władze kolejowe przeprowadziły lotne lustracje na poszczególnych odcinkach kolejowych, celem stwierdzenia sprawności służby kolejowej w czasie silnych mrozów i opadów śnieżnych. Lustracje wypadły pomyślnie, gdyż stwierdzono, iż funkcjonowanie aparatu kolejowego na poszczególnych odcinkach i głównych węzłach kolejowych jest bez zarzutu.

Równocześnie komisja lustracyjna sprawdziła na główniejszych linjach kursowanie pociągów, przyczem zdołano ustalić, iż wszystkie pociągi odchodzące i przychodzące trzymają się ściśle rozkładu jazdy i nie notowane są żadne opóźnienia.

GOSPODARCZA

— **Spóźnione odwołanie podatkowe.** Jak się dowiadujemy, prezes Izby Skarbowej w Wilnie upoważniony został do uwzględnienia w wyjątkowych wypadkach, jak naprz. w wypadkach choroby, spóźnionych odwołań podatników, którzy nie wnieśli ich w ciągu 30 dni od daty doręczenia wezwania.

Spóźnione odwołania muszą być każdorazowo odpowiednio uzasadnione.

— **Umarzanie kar za nienabycie w terminie świadectw przemysłowych.** Urzędy skarbowe zawieszają postępowanie karne spowodu protokułów sporządzonych tym płatnikom, którzy świadectwa przemysłowe lub karty rejestracyjne nabyli nie w ciągu grudnia ub. roku, jak przewiduje ustawa, lecz do 15 stycznia r. b. włącznie.

Wdrożone przeciwko wspomnianym płatnikom postępowanie karne, względnie nałożone już kary pieniężne obecnie są umarzane.

RÓŻNE

— **Ubezpieczalnia Wileńska przed sądem pracy.** Wczoraj w Sądzie Pracy odbyło się 15 procesów przeciwko wileńskiej Ubezpieczalni Społecznej. Z powództwem o odszkodowanie wystąpili b. pracownicy Ubezpieczalni, którzy w związku z reorganizacją, zostali zredukowani. Przy rozwiązywaniu stosunku służbowego udzielono im 3-miesięczną odprawę. Wszyscy zaś zwolnieni domagali się ponadto odszkodowania w wysokości poborów jednomiesięcznych za każdy rok pracy oraz wypłacenia 13 pensji za lata 1932 i 33.

Roszczenia pracowników popierali adwokaci: Zasztowt-Sukiennicka, Kowalska, Tejtel i Zilbersztejn.

Wyrok zostanie ogłoszony w poniedziałek rano.

Na wileńskim bruku

ECHA ZAJŚCIA U NARODOWYCH SOCJALISTÓW.

W wyniku dochodzenia w sprawie poranienia członka partji Narodowych Socjalistów, Władysława Iwanowa, o czem donieśliśmy przed kilku dniami został wczoraj aresztowany sprawca tego czynu niejaki L. Dubicki, który w ciągu kilku dni ukrywał się przed pościgiem władz policyjnych. (c).

Po zbadaniu go przesłano do dyspozycji sędziego śledczego. (c).

KOT SYBERYJSKI...

W tych dniach do dyrekcji Zwierzyńca w Wilnie zgłosił się nieznany osobnik i zaproponował nabycie kota syberyjskiego.

— Proszę państwa — oznajmił — jednego takiego kota nabył u mnie ogród zoologiczny w Warszawie...

Tranzakcja doszła do skutku. Kot syberyjski powiększył faunę wileńskiego Zwierzyńca.

Lecz za parę dni wynikła niespodzianka. — Jakaś pani, która przyszła do Zwierzyńca poznała swego kota. Skradziono go jej przed kilku dniami.

Wynikł skandal. W rezultacie — protokół policyjny. Kot zwrócony został poszkodowanej. Dyrekcja poniosła straty, a policja poszukuje złodzieja. (c)

ZATRUCIE.

Wczoraj rano pogotowie ratunkowe wezwane zostało na Równe Pole 24, gdzie uległa zatruciu się pokarmem 43-letnia Monika Nowoszyńska.

Zachodzi przypuszczenie, że Nowoszyńska zatruła się nieświeżą oliwą. (c)

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK W ŁAŹNI AGRESTA.

Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się wczoraj w łaźni Agresta. Z jednej z półek spadł 55-letni Władysław Bancewicz (Pionerska 5), który doznał bardzo poważnego uszkodzenia ciała. Pogotowie ratunkowe przewiozło go w stanie ciężkim do szpitala Św. Jakóba. (c)

NA ŚLIZGAWCE.

Wczoraj w dzień na ślizgawce miał miejsce wypadek z jednym ze ślizgających się Arturem Berlingiem, który padając doznał tak poważnego potłuczenia, że zaszła potrzeba przewiezienia go do ambulatorjum pogotowia ratunkowego. (c)

ZŁAMAŁ NOGĘ.

Wczoraj wieczorem na ul. Szkaplernej upadł i złamał nogę 55-letni Sergjusz Kaniecyński (Szkaplerna 85). Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala. (c)

„PETARDA" Z FORMALINY W SKLEPIE PRZY UL. JATKOWEJ.

Przy ul. Jatkowej 1, przez narazie nieustalonego sprawcę wrzucona została do sklepu spożywczego Grünera, butelka z płynem. Butelka roztrzaskała dwie szyby okienne i wpadła do sklepu, wywołując wśród obecnych panikę.

Mimo natychmiastowego pościgu sprawca wrzucenia butelki zbiegł. Jak się okazało, butelka napełniona była formaliną.

Formalina zalała parę koszów z towarami, wyrządzając znaczną szkodę właścicielowi sklepu.

O wypadku powiadomiono policję, która wszczęła dochodzenie. (c)

Wycieczka z Warszawy zachwycona Wilnem i okolicami

W niedzielę 10 b. m. pociągiem osobowym specjalnym przybyła do Wilna wycieczka z Warszawy w liczbie 208 osób na czele z szefem Turystki D. K. Warszawskiej p. Z. Koryckim. Goście warszawscy, wśród których około 60% było sportowców, zwiedzili Wilno, Troki, Werki, N. Wilejkę, zachwycając się przepięknemi okolicami miasta i doskonałemi terenami narciarskiemi.

Po całodziennym pobycie w Wilnie wycieczka opuściła o godz. 10 wiecz. Wilno. Szef turystyki p. Korycki złożył podziękowanie miejscowym przedstawicielom za sprawność służby i informacji na dworcu i w mieście.

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI POHULANKA.

— **Dziś,** w poniedziałek dn. 11 lutego o g. 8 w. „Rozkoszna Dziewczyna" — przemiła komedja muzyczna w 3 aktach Gavault'a, w świetnej przeróbce Juljana Tuwima, z przepiękną i melodyjną muzyką R. Benatzky'ego. Udział biorą pp.: N. Wilińska, M. Węgrzyn, Z. Stachowiczówna, J. Kersen (role główne) oraz H. Motyczyńska, M. Bielecki, K. Dejunowicz, H. Borowski, S. Śródka i T. Surowa. Reżyser — J. Bonecki. Kier. muzyczne — S. Czosnowski. Dekoracje — W. Makojnika. Ceny propagandowe.

— **Jutro,** we wtorek dn. 12 b. m. o g. 8 w. „Ten, który wrócił".

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **Występy J. Kulczyckiej. „Fijołek z Montmartre".** Dziś o g. 8.15 w. ukaże się po cenach propagandowych, obfitująca w piękne melodje i posiadająca wiele humoru, świetna op. Kalmana „Fijołek z Montmartre" z J. Kulczycką w roli tytułowej. Świetną obsadę tworzą: Halmirska, Dembowski, Domosławski, Szczawiński i Tatrzański (sekwestrator).

— **„Domek z kart".** W opracowaniu reżyserskiem K. Wyrwicz-Wichrowskiego, który specjalnie przybył z Krakowa, ujrzymy w bieżącym tygodniu ostatnią nowość, uroczą komedję muzyczną Granichstaedtena (autora „Orłowa"), ujętą w 7 barwnych obrazów „Domek z kart".

— **„Wiktorja i Jej Huzar".** Jutro w dalszym ciągu efektowna op. Abrahama „Wiktorja i Jej Huzar".

Noworodek w walizce

Wczoraj wieczorem, wracająca ulicą Inflancką do domu, Stanisława Pieślakowa znalazła małą walizkę, w której były zamarźnięte zwłoki noworodka. Zachodzi przypuszczenie, iż dziecko porzucone zostało żywem i zamarzło.

Pieślakowa dostarczyła zwłoki do komisarjatu. Policja wszczęła dochodzenie. Zwłoki przesłano do kostnicy przy szpitalu Św. Jakóba celem dokonania sekcji. (c)

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. **Administracja** czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis